

## Moja lewa pierś — milla

---

Poszli sobie.

Sprzątam ze stołu szklanki z niedopitą herbatą. Wynoszę do kuchni ubrudzone ciastem talerzyki, układam je równiutko w zlewie. Dziś już nie będę zmywać, ręce mi się trzęsą.

Nazywają go Nunus. Ładnie. I teraz powoli..., powoli, żeby niczego nie zapomnieć. Gaszę telewizor i podchodzę do wersalki, na której leży duża poduszka. Całe popołudnie widziałam tylko tę poduszkę. Widelce drapały talerzyki, goście rozmawiali ze sobą, śmiali się. Smaczne ciasto, mówili, pyszna nalewka. Tak, tak, kiwałam głową nieuważnie. Nie psujcie mi tej chwili, nie zagadujcie jej, prosiłam w myślach. Ale nie zrozumie syty głodnego.

Czas spać. Rozbieram się powoli z estetycznych osłonek. Kameę odkładam do pudełka z watką. Zdejmuję bluzkę; kołnierzyk przybrudzony, więc do prania. Spódnica – ładna, w kratę – na wieszak. Z rajstopami trzeba ostrożnie, bo drogie. Roluję je powoli, odkładam na półkę.

W łazience – szybko. Nie lubię już patrzeć w lustro. Zmywam kredkę z brwi, ścieram beżową pomadkę z ust; jedyny w moim wieku makijaż bez ryzyka. Włosy – dziś ułożone przez panią Hanię, więc tylko po nich szczotką. Na majtki i biustonosz nakładam szlafrok. Aksamitny, z grubą koronką. Do wspomnień, jak do gości, trzeba ładnie wyglądać.

Ona też ładnie wygląda; szczęście jest widać najlepszym kosmetykiem. Kiedy pochyła nad Nunusiem nieładną, piękną twarz, ścisła mnie w sercu. Patrę zachłannie. W oczach muszę mieć wypisaną taką tęsknotę, że podnosi Nunusia z poduszki i podchodzi do mnie.

- Chce go pani potrzymać?

Chcę! Boże, jak bardzo chcę! Ale tłumaczę nieporadnie, że ręce takie stare, koślawe, jeszcze mu krzywdę zrobię. Śmieje się tylko i układa dziecko w moich ramionach. Nunus nieruchomieje, ale już po chwili uśmiecha się do mnie, gładką rączką chwyta za palec.

Pierwszy raz w życiu mam dziecko...

Uczę się tego momentu na pamięć. Uczę za całe życie i na całe życie.

Przez te parę minut boleśnie doświadczam sensu macierzyństwa. Szczęścia, miłości, ale też tęsknoty. Potem ta tęsknota już tylko większa, kiedy Nunus obraca główkę na bok i pociera nosem o moją pierś. Matka od razu staje się czujna.

- Jest głodny – mówi i odbiera mi dziecko.

Szybko układa je na ramieniu, rozpiną bluzkę. Znów muszę patrzeć. Na jasny sutek wypływają kropelki wodnistego mleka. Nunus popłakuje z radości, rzuca się łapczywie na pierś, wczepia w nią łapinkami.

Gaszę swój prywatny film. Idę do łazienki przebrać się w nocną koszulę.

Odwieszam szlafrok na haczyk i uważnie przypatruję się swojej starości. Nie pasuje do niej tylko lewa pierś. Jakimś cudem oparła się grawitacji, taka jest jasna i jędrna. Umyślnie została w tyle za ciałem, czekając na swoje pięć minut macierzyństwa. Cieszę się, że choć to mi się udało. Że jej się udało.

Wyłuskuję prawą pierś z miski stanika i odkładam na półkę.

Tekst pochodzi ze zbioru "Biedronki są ważne" wydanego nakładem wydawnictwa Miniatura.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

milla, dodano 30.01.2012 09:17

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).